



Konferencja 3 / 2021-22 O co chodzi z tym zoe?

J 1,11-13; 3,3-8; 4,23-24; 5,24;
6,63; 8,31-32; 10,27-29; 17,3

W poprzedniej konferencji dowiedzieliśmy się, że nasza wiara, niezależnie od tego, na jakim jest poziomie, powinna się rozwijać. Co więcej, wiemy już, że wiara nie może opierać się wyłącznie na obrzędowości religijnej, doświadczaniu cudowności czy chęci zapewnienia sobie lepszego bytu. W dalszym ciągu tegorocznej formacji spróbujemy powiedzieć więcej o tym, dokąd nas prowadzi rozwój wiary. Postaramy się to wyczytać z Ewangelii św. Jana. Zadajmy sobie pytanie, dokąd Jezus chce zaprowadzić swoich uczniów, bo tam właśnie On chce zaprowadzić także nas.

W tej konferencji chcemy opisać cel, mając świadomość, że być może będzie musiało minąć wiele lat, zanim go osiągniemy. To dotyczy także nas – autorów tej konferencji. Czujemy ogromny dyskomfort, gdyż stajemy przed zadaniem opisanego przestrzeni, której do końca nie znamy, bo jeszcze jej nie doświadczaliśmy w pełni. Wydaje nam się jednak, że opisanie celu, do którego zmierzamy, nawet ułomne, pozwoli nam szybciej się do niego przybliżyć – umożliwi wyznaczenie kierunku, w jakim dążymy, i być może zwiększy motywację do osiągnięcia celu. Dlatego prosimy, potraktujcie tę konferencję jako obraz punktu docelowego i zastanówcie się, czy podróż w tym kierunku rzeczywiście Was interesuje.

1. Co to jest „życie wieczne”?

Szukając w Ewangelii odpowiedzi na pytanie o cel życia duchowego, musimy najpierw odnaleźć pojęcie, jakiego Jezus używa dla określenia tego stanu idealnego, docelowego. Pojęciem tym jest wyrażenie *ainios zoe*, które najczęściej tłumaczy się jako „życie wieczne”. No i tu pojawia się pewien problem. Okazuje się bowiem, że w naszym języku religijnym życie wieczne oznacza życie przyszłe (czyli po śmierci) w niebie (czyli w innej rzeczywistości). Sytuujemy go więc w czasoprzestrzeni innej i odległej od tego, czego aktualnie doświadczamy. Tymczasem – i trzeba to sobie bardzo mocno powiedzieć już na początku – takie rozumienie życia wiecznego jest dramatyczną pomyłką¹.

¹ Jeżeli do „życia wiecznego” rozumianego jako „przyszłe szczęście w niebie” dodamy koncepcję, że na to życie musimy sobie zasłużyć, to mamy już totalną karykaturę chrześcijaństwa...

Zdecydowanie, życie wieczne w Ewangelii jest czymś, czego można doświadczyć podczas życia ziemskiego. Gdy prześledzimy teksty, które stanowią lectio do tej konferencji, stanie się dla nas jasne, że Jezus nigdzie nie mówi, iż życie wieczne zacznie się dopiero po śmierci. Ono zaczyna się od „narodzenia z Boga” już tu, na ziemi. Gdy Jezus mówi: „Ręczę i zapewniam was, kto słucha mojego Słowa i wierzy Temu, który Mnie posłał, ma życie wieczne”. (J 5,24), to nie oznacza przecież, że „ma to jak w banku, kiedy umrze”, tylko że posiada ten dar już teraz. Wiele słów Jezusa z Ewangelii traci sens, jeżeli nie poczynimy założenia, iż życie wieczne jest dostępne dla nas już tutaj, na ziemi. To pierwsza bardzo ważna sprawa.

Przymiotnik „wieczne” (*ainios*) nie jest – nawet w języku polskim – synonimiczny z pojęciem „przyszłe”, ale oznacza „trwające na zawsze”, czyli nieśmiertelne. Jeszcze lepiej widać to w języku greckim. Słowo *ainios* wskazuje na przekroczenie widzialnego życia ziemskiego². Językiem matematyczno-fizycznym moglibyśmy powiedzieć, że takie życie wykracza poza wymiar, do którego jesteśmy przyzwyczajeni, a więc poza czas (który, jak wiemy z fizyki, jest własnością materii) i przestrzeń rozumianą w kategoriach fizycznie mierzalnych odległości.

Dochodzimy tutaj do drugiej ważnej sprawy: oprócz życia wiecznego (*zoe*) człowiek posiada jeszcze życie, które tutaj nazwiemy biologicznym. Jest to ten rodzaj życia, jaki dostaliśmy od naszych rodziców, taki który mają też zwierzęta. Na określenie tego rodzaju życia biblijna greka ma dwa określenia: *bios* (które oznacza egzystencję na tym świecie) oraz *psyche*³ (które oznacza ludzkie życie głównie w obszarach, które wiążemy z pracą mózgu: pamięć, wola, emocje).

Ewangelie są bardzo precyzyjne w odróżnianiu rodzajów życia. Przykładowo gdy Jezus naucza: „Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6,51), mówi o *zoe*. Natomiast kiedy zapowiada: „życie moje oddaję za owce” (J 10,15), to mówi o *psyche*. Można zatem uznać, że Jezus oddaje swoje biologiczne życie, aby w ten sposób zyskać dla nas życie wieczne. Warto też zauważyć, że Ewangelia Jana w pierwszych dziewięciu rozdziałach mówi wyłącznie o życiu wiecznym (*zoe*), nawet jeżeli nie pojawia się tam epitet „wieczny”⁴. Ten wymiar życia dla ewangelisty jest wyraźnie ważniejszy. Jednocześnie *bios* i *zoe* przenikają się w ludzkiej egzystencji i na siebie oddziałują. Pamiętajmy też, że według 2 Listu do Koryntian (patrz: ostatnia konferencja z poprzedniego roku) *bios* jest punktem startowym, które *zoe* ma wchłonąć.

Być może łatwiejsze ujęcie tego samego zagadnienia daje nam teologia katolicka, która wprowadza pojęcie „duszy”, czasami – jakby dla pewności – opatrywanej dodatkowo epitetem „nieśmiertelna” (analogicznie jak przy pojęciu *zoe* stoi czasem przymiotnik *ainios*). Katechizm

² Podczas rekolekcji mówiliśmy, że *zoe* to życie „skondensowane”. Niektórzy rozumieli to tak, że życie wieczne będzie bardziej wyrazistą formą naszego życia ziemskiego; analogicznie do powiedzenia „czym skorupka za młodu (na ziemi) nasiąknie, tym na starość (w niebie) trąci”. Jest to oczywiście błąd, w którym zapominamy, że zostajemy oczyszczeni. Jeżeli mówimy, że życie wieczne jest „bardziej skondensowane”, to mamy na myśli jego większą „intensywność”, bardziej doniosłą formę.

³ W tłumaczeniach Biblii ten termin często jest tłumaczony jako „dusza”, co powoduje nieco zamieszania, bo dusza w teologii chrześcijańskiej oznacza właśnie miejsce duchowe (tłumaczymy to w tekście); aby to zrozumieć pomocny jest wersje 1Tes 5, 23, który nazywa wszystkie składowe człowieka w greckim rozumieniu: *pneuma* (czyli duch człowieka, właśnie to co teologia nazywa duszą), *psyche* (tłumaczone jako dusza, ale oznaczające „psychiczność”), *soma* (*ciało*).

⁴ Jan rozumie też *zoe* jako esencję życia, która pochodzi wyłącznie od Boga.

definiuje duszę jako to „wszystko, co w człowieku jest najbardziej wewnętrzne i najwartościowsze” (KKK 363) oraz mówi, że „dusza duchowa jest bezpośrednio stworzona przez Boga – nie jest «produktem» rodziców – i jest nieśmiertelna” (KKK 366). Katechizm odróżnia więc duszę od tego wszystkiego, co jest zbudowane z materii, czyli ciała. Do ciała przynależy mózg, który odczuwa i przetwarza bodźce. Natomiast dusza należy do zupełnie innego wymiaru i, z jednej strony, może funkcjonować bez ciała (po oddzieleniu się od niego w chwili biologicznej śmierci), z drugiej, podczas życia ziemskiego stanowi wraz z ciałem nierozdzielalną całość.

Podsumowując te zawłości, musimy nauczyć się rozróżniać nasze *zoe* (życie nieśmiertelnej duszy) od naszego biologicznego życia. Ważne jest zrozumienie tego, że *zoe* jest w nas i że możemy go doświadczać już teraz, na ziemi.

2. *Zoe* według Pana Jezusa

Po tym wprowadzeniu nadszedł czas na ścisłą definicję pojęcia *zoe*, którą podaje sam Jezus. Rzadko w Ewangeliach pojawia się aż tak jasne wyjaśnienie jakiegoś terminu, a w przypadku pojęcia *zoe* mamy do dyspozycji cały werset, który nie pozostawia wątpliwości co do tego, jak należy definiować interesujące nas słowo. Co więcej, ów werset pojawia się w bardzo szczególnym miejscu, bo na samym początku uroczystej modlitwy Jezusa, zwanej „modlitwą arcykapłańską”, którą nasz Pan wygłosił na zakończenie ostatniej wieczerzy. Objawia on zamysł Boga, który obdarował nas życiem wiecznym.

Oto ten werset:

„To jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3)

Innocenzo Gargano, komentując przywołane wyżej słowa Jezusa, zwraca uwagę, że czasownik *ginoskosin*, tłumaczony jako „znali”, oznacza „poznanie, charakteryzujące się głęboką zażyłością”⁵. Wygląda więc na to, że Bóg pragnie, abyśmy się blisko z Nim poznali. Zatrzymajmy się chwilę na tym stwierdzeniu.

3. Trzy dary związane z *zoe*

Wróćmy teraz do tekstów, które stanowią *lectio* do tej katechezy. Nie chcąc czegokolwiek przegapić, staraliśmy się wybierać takie fragmenty, które najbardziej bezpośrednio opisują istotę *zoe*⁶. Analiza tych fragmentów odsłoniła nam trzy kwestie, które teraz kolejno omówimy. Możemy o nich powiedzieć, że są związane z *zoe*. Ale też – ponieważ każda z nich jest niezwykle cenna – powinniśmy w nich widzieć dodatkowe „prezenty” – dary towarzyszące zaistnieniu *zoe* w nas. Oto i one:

⁵ *Lectio Divina*, cz. 8, s. 146.

⁶ W następnym konferencjach będzie nieco inaczej – będziemy starali się dowiedzieć więcej na temat życia wiecznej obecności w Jezusie, korzystając z analogii do światła, wody, chleba oraz Jezusowego obrazu dobrego pasterza.

1. **Tożsamość dziecka Boga** (J 1,13; 3,6; 4,23)

Powiedzenie sobie, że jesteśmy dziećmi Boga, nie jest żadną przenośnią, tylko prawdą o tym, że Bóg osobiście stworzył człowieka „na swój obraz i podobieństwo”, a na początku życia każdego z nas bezpośrednio stworzył naszą duszę i tchnął ją w ciało. Dzięki temu mamy możliwość rzeczywistego kontaktu z Bogiem w naszej duszy. Pewne jest też, że jesteśmy kochani (niezależnie od tego, czy to czujemy, czy nie).

2. **Poznanie Prawdy** (J 3,8; 4,23; a także 7,29; 8,14)

Prawda to adekwatne postrzeganie rzeczywistości, czyli odbieranie jej taką, jaka rzeczywistość jest. Im bardziej żyjemy życiem wiecznym, tym więcej „widzimy” głębokiej prawdy nie tylko o Bogu, ale też o sobie. Chodzi tu o poznanie, które nauka nazywa „intuicyjnym”, w odróżnieniu od wiedzy mózgu, który gromadzi i przetwarza informacje. Dzięki tej „właonej w nas” wiedzy wiemy, skąd jesteśmy i dokąd zmierzamy, a nasze działania są bardziej celowe (choć mogą być niezrozumiałe dla obserwatorów).

3. **Poczucie bezpieczeństwa** (J 5,24; 10,28-29)

Wiara w to, że Bóg chce naszego szczęścia oraz jest On „większy od wszystkich”, skutkuje przekonaniem, że naprawdę nic nam nie zagraża. Dusza jest nieśmiertelna, przez chrzest odkupiona jest miejscem przebywania Boga i nic jej się nie może stać. Tym bardziej nie może lękać się sądu miłosiernego Ojca. Także w obszarze naszego cielesnego życia pozostajemy w ręku Boga. Jezus mówi o tym dobitnie: „u was nawet włosy na głowie wszystkie są policzone” (Łk 12,7).

Im bardziej świadomie żyjemy *zoe*, tym mocniej ujawniają się w nas przywołane wyżej trzy dary. Nie trzeba się nawet o nie zbytnio starać. Stają się one naszym udziałem, gdy tylko zaczynamy funkcjonować w przestrzeni, w której mogą nam zostać dane.

Tych samych darów doświadczamy także w naszym ciele (ponieważ *zoe* „rozlewa się” na *psyche* i *bios*): zaznajemy spokoju, mamy poczucie bycia na właściwym miejscu, czujemy się szczęśliwi. Oczywiście, ktoś powie, że tego samego doświadczają ludzie na całym świecie niezależnie od swojej wiary. Owszem, podobne rezultaty można osiągnąć różnymi sposobami (przynajmniej częściowo). Ale najpełniej doświadczymy ich, właśnie czerpiąc z obecnego w nas *zoe*, którego źródłem jest Bóg.

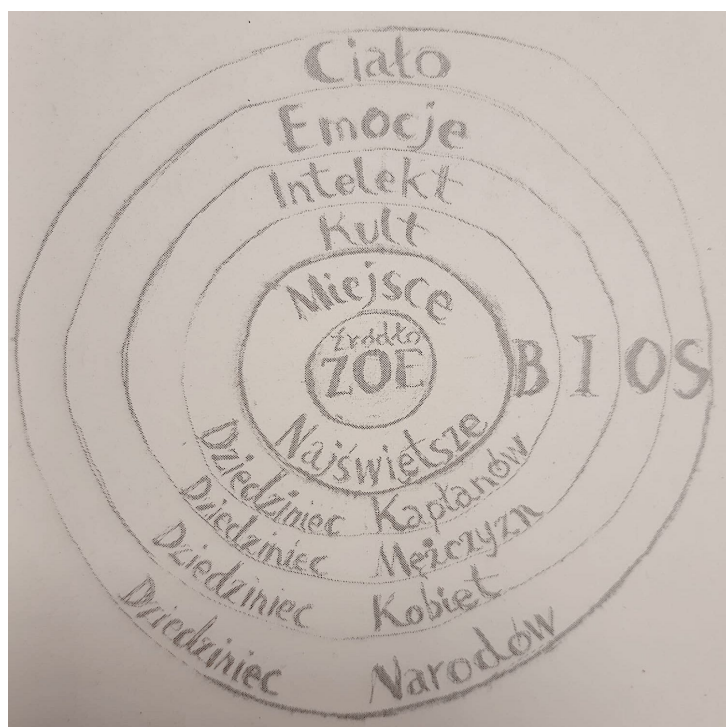
4. **Zoe w bios i w psyche**

Tożsamość dziecka Bożego, poznanie Prawdy i poczucie bezpieczeństwa zostały nam ofiarowane wraz z życiem wiecznym i mamy je do dyspozycji, a jednocześnie nie zawsze doświadczamy ich skutków. Niektórzy mogą powiedzieć, że prawie wcale nie widzą ich w swoim życiu. Czy to oznacza, że nie mają w sobie *zoe*? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie.

Kościół uczy nas, że dary otrzymane na Chrzcie (który daje życie wieczne naszej duszy), a więc najczęściej na początku naszego biologicznego życia, są naprawdę realne i nic nie może ich nam zabrać. Niemniej trudno sobie wyobrazić, że kilkumiesięczne dziecko już od dnia Chrztu zaczyna rzeczywiście dysponować tymi darami. A zatem jeżeli nie dzieje się to zaraz po otrzymaniu sakramentu, to pytanie brzmi, kiedy. W którym momencie człowiek zaczyna korzystać z tych wszystkich „prezentów”? Otóż dzieje się to stopniowo, wraz z rozwojem wiary. Można zatem powiedzieć, że człowiek jest powołany do tego, aby krok po kroku uczyć się korzystać z darów, które dostał na Chrzcie.

Rozwój życia *zoe* odbywa się według podobnych zasad, co rozwój życia biologicznego. Potencjał, zapisany w naszych genach, z roku na rok ujawnia się w nas coraz bardziej i wraz z doświadczeniem życiowym kształtuje dojrzałego człowieka. Podobnie jest z darami życia wiecznego – chociaż zostały nam dane na samym początku, czekają niejako na odpowiedni moment rozwoju wiary, aby się ujawnić i stać się częścią naszego świadomego życia.

Pociągnijmy tę analogię do życia biologicznego dalej. Tak, jak sfera uczuć działa w nas od samego początku i, choć nie jesteśmy jeszcze jej świadomi, to ten brak nie przeszkadza uczuciom wpływać na nasze życie (!), tak samo działa w nas życie Boże – jest obecne nawet wtedy, kiedy nie jesteśmy jeszcze tego świadomi, a swój potencjał ujawni w całej pełni, gdy nasza świadomość uzyska dostęp do tej sfery.



Na tym właśnie polega cała sztuka! Sfera *zoe* jest w nas naprawdę głęboko, w samym centrum naszego jestestwa. By lepiej to zobrazować, posłużymy się schematem zaczerpniętym z książeczki *Świątynia – wprowadzenie do kontemplacji* autorstwa Moniki i Marcina Gajdów. Przedstawia ona schematycznie budowę świątyni jerozolimskiej z czasów Jezusa a jednocześnie budowę człowieka. Miejsce Najświętsze, skojarzone zostało z miejscem w nas gdzie znajduje się źródło *zoe*. Natomiast dziedzińce prowadzące do Miejsca Najświętszego,⁷ skojarzono z poszczególnymi sferami naszego życia biologicznego⁸.

W tym modelu składamy się z warstw, jak cebula. Najbardziej zewnętrzną warstwą jest nasza fizyczność, czyli nasze zmysły i fizyczne potrzeby jak ciepło i pokarm. Głębiej jest warstwa naszych emocji - skomplikowany system sygnalizacji biologicznej, który wpływa na nas w przemożny sposób. Dobrze jest objąć świadomością tę sferę, bo wtedy można tę sygnalizację wykorzystać. Natomiast jeżeli nie odbieramy świadomie sygnałów emocjonalnych, to one mają tendencję do wzmacniania się i przejmowania kontroli. Dzieje się to nawet wtedy, kiedy wydaje nam się, że większość naszego funkcjonowania jest umieszczona w kolejnej warstwie - w intelekcie. Nasz rozum i logiczne myślenie zostało dość mocno rozreklamowane i każdy chciałby funkcjonować głównie właśnie tutaj (choć to błąd). Ludzki intelekt, czyli racjonalna część nas, pozwala wyciągać logiczne wnioski. Jego ograniczeniem jest jednak to, że dane, które posiada, są zazwyczaj niepełne, przez co same wnioski bywają mylne. Kolejną warstwą,

⁷W Miejscu Świętym (właściwej świątyni) było miejsce Święte Świętych – tak jak w naszej duszy od momentu Chrztu ma mieszkanie Duch Święty.

⁸ Osoby zainteresowane rzeczywistym umieszczeniem poszczególnych przedsiónek mogą odszukać w Internecie informacje na temat budowy drugiej świątyni jerozolimskiej, zwanej także świątynią Heroda (ang. *Herod's Temple*).

jest nasza naturalna religijność, czyli warstwa kultu. Jest w nas, co potwierdzono naukowo, potrzeba odwołania się do absolutu. Na tej podstawie, wielu ludzi podważa każdą wiarę, logicznie wnioskując, że z naturalnej potrzeby kultu, przez pokolenia musi powstać jakiś system religijny. I rzeczywiście powstaje. To rozumowanie nie uwzględnia jednak jednego elementu, w który wierzą Chryścijanie -- objawienia, czyli tego, że Bóg wkracza w kulturę człowieka i przekazuje informacje o sobie samym, które są prawdziwe. Ten przekaz jest na tyle silny, że staje się centrum tworzonego *naturalnie* przez człowieka systemu religijnego.

Warstwa kultu, czyli to co związane z naturalną religijnością też musi być przez nas zrozumiana, jeżeli chcemy się rozwijać w wierze. Naturalna religijność na początku drogi z Bogiem jest pomocna, ponieważ wspomaga poszukiwanie Go. Na późniejszych etapach jednak zaczyna przeszkadzać w rozwoju. Zauważmy, że już we wczesnej historii Izraelitów, Bóg domagał się wiary, która przekraczała naturalną religijność -- zakazał tworzenia podobizn Jahwe. Napięcie pomiędzy tym przykazaniem, a potrzebami religijnymi człowieka było dramatyczne i wiele razy prowadziło do porzucenia przez Izraelitów prawdziwej wiary.

Najbardziej wewnętrzną częścią nas, tak jak w Świątyni Jerozolimskiej, jest *Miejsce Najświętsze*. To dopiero jest przestrzeń duchowa. Tam działamy władzami duszy a nie ciała, poznajemy zmysłami duchowymi a nie cielesnymi. Tam można naprawdę spotkać Boga, bo w centrum duszy, po chrzcie świętym jest obecny Duch Święty, jak *dusza duszy*⁹. On jest źródłem życia wiecznego (zoe) które bije w nas (por. J 7, 38-39). Dlatego Jezus powiedział: „prawdziwi czciciele będą oddawali cześć Ojcu w duchu i w prawdzie” (J 4, 23). Ten sposób funkcjonowania dzielimy z aniołami, których sposób funkcjonowanie jest zupełnie inny niż ten do którego my jesteśmy przyzwyczajeni. Jak pisze Franz Jalics “filozofia scholastyczna utrzymuje, że nie myślą - mają intuicję, ale nie potrafią myśleć; brakuje im mózgu.”¹⁰

Ten prosty schemat i jego analogia to Świątyni Jerozolimskiej nie jest oczywiście doskonały, podział na warstwy jest bardziej skomplikowany a ich interakcje (nie tylko sąsiadujących warstw) niesłychanie złożone. Niemniej jednak w tym prostym schemacie jest jeszcze jedno przesłanie: nie da się dojść do Miejsca Świętego nie przechodząc przez dziedzińce. Trzeba przejść przez wszystkie z nich. Dla nas oznacza to, że aby żyć bardziej *zoe* musimy „przejść” przez wszystkie sfery swojego ziemskiego człowieczeństwa. Mówiąc o tym, że musimy „przejść” przez daną sferę, mamy na myśli pewien szczególny proces polegający na doświadczeniu danej sfery, zaakceptowaniu jej w sobie, zintegrowaniu, a potem... zostawieniu jej (zrelatywizowaniu), by udać się dalej, w głąb samego siebie. Żadnej z wymienionych sfer nie da się „przeskoczyć”, ponieważ jej granice „nie przepuszczają” nas dalej.

Droga w kierunku źródła *zoe* w nas jest mocno zawila, jest to bowiem droga dojrzewania osobowości i formowania samego siebie. Ta wyprawa też nie jest czymś, co możemy zrealizować w kilka tygodni, lub jako “praca” po przeczytaniu tej konferencji. Naszym celem jest raczej uświadomienie sobie celu formacji. Lepsze nazwanie do czego dążymy.

⁹ Tak Ducha Świętego, nazwał kard. Mercier, w modlitwie nazwanej modlitwą szczęścia - to chyba najlepsza oferta na rynku modlitewnym - tylko 5 minut dziennie (nawet mniej), za radość i szczęście już na ziemi; autor konferencji sprawdzał, potwierdza tylko ostrzeżenie, że ta modlitwa “kopie” http://www.duchprawdy.com/modlitwy_kard_michel_mercier.htm

¹⁰ Franz Jalics SJ *Droga Kontemplacji*, rozdział 5

Świadome przebywanie w swoim centrum, bez udziału uczuć i rozumu, nazywa się w chrześcijaństwie kontemplacją¹¹. Moglibyśmy zatem powiedzieć, że kontemplacja to taki stan, w którym człowiek żyje bezpośrednio życiem wiecznym (*zoe*). Kontemplacja wydaje się być uprzywilejowanym „miejscem”, w którym Bóg ukazuje się człowiekowi. Oczywiście nie oznacza to, że tylko kontemplacja pozwala doświadczyć Boga. Bóg w swoim miłosierdziu daje się doświadczać w różnych *warstwach* nas samych i na różnych etapach rozwoju duchowego. Bez tego nie wytrwaliśmy w drodze. Natomiast kontemplacja jest – jak mówią świadkowie – miejscem doświadczenia bezpośredniego oglądania Boga.

Napisaliśmy to wszystko po to, abyście, po pierwsze, zrozumieli, że *zoe* ma inną naturę niż życie biologiczne, a jednocześnie, że jest ono rzeczywiście w naszym centrum, że możemy tam dotrzeć oraz iż oddziałuje ono na wszystkie pozostałe warstwy naszego życia. Po drugie, chcielibyśmy, żebyście za życiem *zoe* zatęsknili i zapragnęli go, gdyż tylko mając te pragnienia, można wyruszyć w pełną przygód drogę do naszego wnętrza, aby spotkać Boga jako źródło naszego życia wiecznego i nim się nasycić.

Zakończenie

W poprzedniej konferencji uświadomiliśmy sobie, że nasza wiara musi się rozwijać. Z tej konferencji możemy wyczytać, jaki jest kierunek tego rozwoju. A jest to – najkrócej mówiąc – kierunek „do swojego wnętrza”. Nie po to jednak tam idziemy, żeby skupić się na sobie, tylko po to, żeby – poznaawszy siebie – umieć z szacunkiem siebie „odsunąć” i nie przeszkadzać sobie w spotkaniu z Kimś Ważniejszym.

Ta konferencja przypada w okresie Adwentu i Bożego Narodzenia, czyli w czasie tęsknoty za obecnością Boga, a potem – radości z tego, że On rzeczywiście jest dostępny i jest pośród nas. Niech nasza tęsknota sprawi, że wyruszymy w drogę tak, jak zrobili to przed wiekami Trzej Mędrcy, którzy uwierzyli, że znajdą Zbawiciela, i rzeczywiście Go znaleźli.

Autor: Tomasz Szepieniec, Marta Podsiadło
w ramach Diakonii Słowa Wspólnoty św. Pawła
Redakcja: Krystyna Sadecka

¹¹ Zainteresowanych tym tematem polecamy przystępnie napisaną i niedużą książkę Franza Jalicsa: *Droga kontemplacji*. W bardzo wielu innych, niechrześcijańskich źródłach proces identyczny do kontemplacji nazywany jest medytacją. W chrześcijaństwie, głównie za sprawą św. Ignacego Loyoli, medytacją nazywa się rozmyślanie nad wybranymi treściami, a więc jest to modlitwa z zaangażowaniem rozumu i wyobraźni.